

Elżbieta Winiecka

P o e t y k a

jako praktykowanie uważnego czytania

k r y t y k i :
Dorota Korwin-Piotrowska, *Poetyka. Przewodnik
po świecie tekstów*, Wydawnictwo Uniwersytetu
Jagiellońskiego, Kraków 2011

Dyskusja o statusie i przyszłości poetyki jako podstawowej dziedziny literaturoznawstwa trwa nieprzerwanie od wielu już lat. Bogactwo tekstowych zjawisk i problemów dotyczących tekstualności, piętrzących się i przyrastających nieustannie, sprawia, że jakiegokolwiek próby porządkowania i klasyfikacji lekturowych doświadczeń budzą mnóstwo wątpliwości, potęgowanych przez różnice perspektyw badawczych. Już na początku każą one przyjąć odmienne założenia, a w konsekwencji prowadzą do wykluczających się konkluzji.

Im dłużej jednak trwa ów stan rozchwiania, z im większym impetem do kształcenia akademickiego humanistów wchodzi nowe dyscypliny i metodologie, z powodu których fascynacje i frustracje przeżywają kolejne roczniki studentów polonistyki, tym częściej i dobitniej artykułowany jest pogląd, że bez budowania i kształtowania warsztatowej świadomości na nic zdadzą się nowe, oszałamiające propozycje badawcze. Fundamentem i punktem oparcia dla refleksji humanistycznej nadal pozostaje wiedza o zasadach pisania i czytania tekstów, o tym, jak są zrobione i jak działają. Od próby odpowiedzi na te pytania rozpoczynają się wszak poznawcze wyprawy akademickie. Jednocześnie od lat pytaniom tym towarzyszą wątpliwości metodyczne: jak unacznic złożoność i specyfikę zjawisk związanych ze światem tekstów tak, by uniknąć uproszeń, idealizacji i sztywnych klasyfikacji, które słusznie budzą dziś

nieufność? Jak przekazywać studentom warsztatową wiedzę o językowym tworzywie i jak posługiwać się nią w badawczej praktyce?

Odpowiedzi na te pytania przynoszą niezliczone tomy zbiorowe, monograficzne numery czasopism i artykuły poświęcone kondycji poetyki, które jednak pełnią raczej funkcję pryzmatów rozszczepiających światło aniżeli soczewek skupiających różnorodność zjawisk w jednym punkcie.

Wydawałoby się zatem, że czasy wielkich syntez, podręczników prezentujących jasne i klarowne instrukcje obchodzenia się z literacką materią minęły bezpowrotnie. Dlatego z niemalą radością czytałam wydany w 2011 roku podręcznik Doroty Korwin-Piotrowskiej *Poetyka. Przewodnik po świecie tekstów*. Jest to pierwsza od czasu świetnych kompendiów autorstwa nestorów polskiego literaturoznawstwa¹ synteza wiedzy z zakresu współczesnej poetyki, uwzględniająca

¹ Myślę tu o klasycznych pozycjach akademickich: Michała Głowińskiego, Aleksandry Okopień-Sławińskiej, Janusza Sławińskiego, *Zarys teorii literatury*, Warszawa 1972; Ewy Miodońskiej-Brookes, Adama Kulawika, Mariana Tatary, *Zarys poetyki*, Warszawa 1980; Bożeny Chrzęstowskiej, Seweryny Wysłouch, *Poetyka stosowana* (Warszawa 1978); Adama Kulawika, *Poetyka. Wstęp do teorii dzieła literackiego*, Warszawa 1990 oraz Henryka Markiewicza *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1965 i *Wymiary dzieła literackiego*, Kraków 1984.

zarówno kondycję dyscypliny, jak i aktualny status i zakres materii badań.

Autorka podjęła się nietatwego zadania zmierzenia się z tradycją badań poetologicznych i dostosowania klasycznych narzędzi, kategorii i metod do opisu problematyki współczesności. Tym, co należałoby podkreślić przede wszystkim, jest doskonale wyczucie znaczenia poetyki jako przedmiotu, który niezależnie od zmieniających się kulturowych kontekstów, a może właśnie z powodu tych zmian pełni istotną funkcję propedeutyyczną w edukacji polonistycznej. Przekonanie to jest owocem wieloletniego doświadczenia dydaktycznego Korwin-Piotrowskiej. Z perspektywy nauczyciela akademickiego wskazuje ona, że celem poetyki jest nauczenie samodzielnego i twórczego myślenia połączonego z pasją czytania oraz umiejętnością interpretacji rozmaitych rodzajów tekstów. Poetyka ma zatem uczyć warsztatu, pokazując przy tym funkcjonalny charakter używanych narzędzi, które nie mają sankcjonować z góry przyjętych założeń, lecz raczej uwrażliwiać na złożoność i nieoczywistość analizowanych zjawisk. Teksty bowiem zazwyczaj opisowym kategoriom stawiają opór, wymagając krytycznego podejścia do wszelkiej terminologii, która próbuje zbyt apodyktycznie kategoryzować i systematyzować zjawiska. Chodzi zatem o to, by zawczasu nie piętrzyć metodologicznych problemów (które prędzej czy później muszą się w lekturze pojawić), lecz by przede wszystkim nauczyć uważnego czytania i ostrożności w wydawaniu sądów. Te, w obliczu dynamicznych i wielokierunkowych zmian zarówno w przedmiocie badań, jak i w jego otoczeniu, a także w kondycji teorii literatury, zawsze mają charakter historyczny.

Z tego, bardzo rozsądnego, założenia wynikają kolejne konsekwencje. Korwin-Piotrowska mocno podkreśla związek poetyki ze współczesną stylistyką i semantyką, a także z retoryką, która jest nie tylko zapleczem stylistyki, lecz również istotną szkołą twórczego posługiwania się językiem oraz wnikliwego czytania, z uwzględnieniem perswazyjnej, a nawet manipulacyjnej roli figur i konstrukcji gramatycznych.

I wreszcie, co istotne, wszelkie instrukcje i rady, udzielane przez przewodniczkę po świecie tekstów, zawsze

opatrywane są zastrzeżeniem, że jest to rodzaj tworzenia mentalnej mapy, stanowiącej świadectwo tyleż specyfiki badanych tekstów, co własnej, sytuacyjnej czy też historycznej kondycji poznawczej, która definiuje nasze możliwości i ograniczenia w rozpoznawaniu i określaniu wagi poszczególnych zjawisk.

Być może największy problem stanowi zdefiniowanie tego, czym dzisiaj jest tytułowy „świat tekstów”. Formuła ta (nieprzypadkowo chyba dialogująca z poststrukturalistyczną wizją „tekstowego świata”) zdaje się sugerować możliwość przeciwstawienia świata semiotycznego – światu rzeczywistemu. Rozumiem jednak, że autorka z premedytacją w taki sposób podejmuje metodologiczną i filozoficzną autodefinicję, dbając o możliwie klarowne zakreślenie granic przedmiotu swojego zainteresowania.

Traktuje ona „świat tekstów” jako obszar sensotwórczej działalności człowieka. Wężej zaś: jako nieograniczony do przekazów literackich obszar komunikatów językowych, których badanie mieści się w gestii poetyki. Jednocześnie jednak wielokrotnie wyraża przekonanie, że literatura – mimo perturbacji z jej definiowaniem – istnieje i to ona stanowi przedmiot jej zainteresowania.

Kłopot w tym, że dziś słowo bardzo często wchodzi w różnorakie relacje z przekazami wizualnymi i audialnymi, czym Korwin-Piotrowska w zasadzie się nie zajmuje (intertekstualność omawiana przez nią nie jest wszak tym samym co intermedialność). W związku z tym wyprawa w świat tekstów, proponowana przez autorkę przewodnika, przypomina chwilami próbę powrotu do galaktyki Gutenberga, w której centralną pozycję zajmują teksty drukowane, zaś głównym przedmiotem zainteresowania są te spośród nich, które określane są mianem literackich. Autorka, sygnalizując pojawienie się nowych tekstualnych osobliwości związanych ze środowiskiem sieciowym, dynamizującym i radykalnie przekształcającym zjawiska tekstowe (np. trójwymiarowość, multimedialność, sfunkcjonalizowanie, dynamika i niepowtarzalność cybertekstu), zdaje się nie doceniać rangi tej kulturowej zmiany, broniąc wartości i sposobów czytania właściwych dla kultury słowa drukowanego. Wszelkie gatunki mowy uwzględnia

zaś głównie jako materię wchłanianą przez współczesną literaturę.

A zatem – mimo ogromnej wrażliwości i kompetencji badaczki, wyczulonej na aktualny stan samoświadomości literaturoznawstwa – zajmuje ona stanowisko świadomie zachowawcze, broniąc tożsamości dyscypliny. Ponieważ jednak wielokrotnie daje wyraz przekonaniu, że dbałość o rangę poetyki nie może polegać na konserwowaniu i niezmienności jej narzędzi, lecz na zdolności dostosowywania sposobów badania do aktualnej sytuacji i stanu przedmiotu, jej propozycja stanowi doskonały punkt wyjścia do dalszego etapu rozważań nad tymi problemami, które przekraczają wyznaczone przez nią ramy zainteresowania paradygmatem literatury drukowanej.

W przedmowie tłumaczy zresztą, że jej zamierzeniem jest dać „pewien wgląd w to, czym jest w ogóle literaturoznawstwo” (s.11). I trzeba od razu powiedzieć, że z tego zadania wywiązuje się wyśmienicie, choć nie dochodzi – co oczywiste – do żadnej uniwersalnej definicji literatury. Trudno przecież nie zgodzić się z postawioną już na początku diagnozą: „świat tekstów, które nas otaczają i którymi się posługujemy, zmusza do ciągłego określania na nowo tego, co rozumiemy przez literaturę, fikcję, gatunek, styl, narrację, kompozycję, dramat czy wiersz” (s. 15).

Dobrze unaocznia to struktura książki, w której wielokrotnie powracają w nowych konfiguracjach te same wątki, problemy i pytania stanowiące o specyfice zarówno literackiej materii, jak i opisującej ją współczesnej poetyki. Zamiast wersyfikacji, genologii i stylistyki badaczka zaproponowała rozdziały problemowe, częstokroć idące w poprzek przyjętych uporządkowań (choćby rodzajowych i genologicznych). Wydaje się, że to pomysł bardzo fortunny, uzasadniony merytorycznie i dydaktycznie. Autorka wprowadza swego czytelnika w niuanse literaturoznawczej wiedzy, prowadząc go od ogólnego opisu miejsca i roli poetyki. Potem stawia wciąż intrygujące, choć nienowe pytanie: „Czy wiemy, co to jest literatura?”, wskazuje sposoby jej definiowania, wreszcie skupia się na kluczowym problemie: „Co to znaczy «być tekstem»?”.

Tytuły kolejnych rozdziałów wymienię w kolejności, ponieważ zarówno ich uporządkowanie, jak i sformułowanie nie powielają znanych schematów i świadczą o wycuciu autorki, która daje w ten sposób wyraz znajomości najnowszych metodologicznych trendów i problemów. A zatem pojawiają się tematy: *Rodzaje i gatunki – sfera wpływów, Narracja jako wiedza, Tajniki kompozycji, Światy i postacie, Wartość brzmienia – prozodia, Liryka, poezja czy wiersz?, Sztuka wersu, Dramat: słowo jako działanie, Przestrzeń w tekście, przestrzeń tekstu, Czas utekstowiony, Narzędzia poznania, nośniki ekspresji: środki stylistyczne, Od stylu do stylizacji (z intertekstualnością w tle).*

Z założenia *Przewodnik po świecie tekstów* ma służyć zarówno tym, którzy na przedstawionej problematyce w ogóle się nie znają, jak i tym, którzy swoją wiedzę chcą pogłębić i usystematyzować. Temu służy klarowna oraz funkcjonalna konstrukcja podręcznika: podział tekstu na części, zróżnicowanie czcionki, a przede wszystkim bogaty system odniesień i odsyłaczy do miejsc w książce, gdzie ponownie pojawia się ten sam wątek. To bardzo dobry sposób na poradzenie sobie z sieciową strukturą przedmiotu badań, w obrębie którego te same problemy pojawiają się w odmiennych kontekstach (np. czas, postać, figury stylistyczne, narracja itp.). Zastosowanie zróżnicowanej czcionki (kursywa, wytłuszczenie, mniejszy rozmiar) pozwala na szybką orientację w tym, które informacje są najważniejsze, a które – na przykład umieszczone w nawiasach kwadratowych – są mniej istotne. Poza tym każdy rozdział kończy się krótką informacją bibliograficzną odsyłającą do lektur, które rozwijają omawiane wątki i rozbudowują konteksty. Są tam też *Ćwiczenia myślowe (i nie tylko)*, które zachęcają do samodzielnej i twórczej pracy z innymi tekstami literackimi na kanwie omówionych zagadnień i do konfrontacji ich z innymi teoretycznymi koncepcjami. Co znaczące – klucza do tych ćwiczeń nie znajdzie czytelnik w podręczniku. Należy je więc traktować jako rodzaj zadań poszerzających wrażliwość i wyobraźnię, a nie formatujących wzorcowego adepta. Całość – jak na porządne akademickie kompendium przystało – wieńczy indeks ważnych terminów, który pozwala korzystać z podręcznika na wyrywki, tak, by móc szybko dotrzeć do potrzebnych informacji.

Wszystkie te strategie dydaktyczne z pewnością stanowią o klarowności wywodu. Nie one są jednak najważniejsze. Od strony edytorskiej dużo ważniejszy jest bowiem sposób prowadzenia wykładu. Autorka przyjmuje rolę przewodniczki, a zarazem akuszerki, która zgodnie z założeniami sokratejskiej metody majeutycznej prowadzi swoich uczniów do stanu samowiedzy. Przede wszystkim polega ona na uświadomieniu sobie tego, że nawet najdoskonalsza znajomość narzędzi nie zastąpi czytelniczego wrażliwości, uważności i zaangażowania w akt lektury, który jest zawsze wydarzeniem jednorazowym i niepowtarzalnym. Zaś tekst, jakkolwiek otwierany za pomocą zestawu przygotowanych zawczasu kluczy, niezmiennie zaskakuje badacza tym, co kategoryzacjiom się wymyka.

Korwin-Piotrowska klarownie pokazuje, w jaki sposób poetyka wprowadza perspektywę świadomości założeń, która pozwala unaocznic mechanizmy kryjące się pod powierzchnią zjawisk. Wśród owych założeń autorka wymienia: 1) świadomość niepełności, subiektywności oraz wieloznacznego charakteru każdego językowego przedstawienia; 2) świadomość mediatyzacyjnej roli języka, który sam wnosi dodatkowe podświadome i kulturowe sensy w obręb utworu, nie jest więc posłusznym narzędziem; 3) świadomość interakcji między czytelnikiem i światem przedstawionym; 4) świadomość tego, że „przedstawianie” to nie tylko opisywanie wyglądu, udające percepcję wzrokową, lecz także intelektualne porządkowanie i szukanie uzasadnień, które „wzmacniają” gmach przedstawienia; 5) świadomość tego, że to, co wydaje się realistycznym (lub fantastycznym) światem, to tylko zarys, „chwilowa ekspresja”, „mentalny konstrukt”, na który wpływ mają zarówno znajomość języka, jak i indywidualne doświadczenia czytelnika; 6) świadomość retorycznego wymiaru oddziaływania tekstu, którego sugestii czytelnik ulega.

Wymienione cechy sprawiają, że myśleniu racjonalnemu i obiektywizującemu można przeciwstawić myślenie kontekstowe, które odsłania w „obrazach świata” obszar działania różnych czynników: języka, kultury, podświadomości i tym podobne. Te dwa biegunowe ujęcia to wyraz dwóch zupełnie odmiennych podejść do literatury (umotywowanych oczywiście metodolo-

gicznie). Tym samym wymagają one zastosowania odmiennych narzędzi, czyli innych poetyk. To oczywiście przykłady skrajne, między którymi – twierdzi Korwin-Piotrowska – rozpościera się cały obszar rozmaitych rozwiązań. „Sztuką badacza jest dostrzec obie perspektywy” (s. 142) – konkluduje.

Autorka podkreśla, że strukturalna spójność literackiego tekstu jest złudzeniem, bo składa się on „z obrazów, zdarzeń, wątków, rozsypanych i rekonstruowanych w spójne całości” (s. 70). Te radykalnie brzmiące diagnozy nie są jednak echem dekonstrukcyjnego sceptycyzmu, lecz wypadkową myślenia o tekście w kategoriach semiotycznych i kognitywistycznych. Z jednej strony, jest on zorganizowanym systemem znaków, z drugiej – jego spójność rozsądza świadomość tego, że jest projekcją językowej wyobraźni najpierw pisarza, potem – czytelnika. Lektura filologiczna, zgodna ze standardami poetyki, to zatem w ujęciu Korwin-Piotrowskiej zarówno umiejętność rzetelnego rozpoznawania zastosowanych na poziomie organizacji języka procedur (prozodyjnych, gramatycznych, stylistycznych, kompozycyjnych itd.), służących wyrażaniu sensów, jak i gotowość przyjęcia postawy otwartości i świadomości, że interpretacja jest aktem wytwarzania sensów. To podejście dobrze ilustruje autokomentarz autorki: „Wszelkie ostre podziały, przeciwstawne kategorie czy schematy traktuję wyłącznie jako rozwiązania modelowe, pokazujące skrajne możliwości, bieguny, między którymi rozpościera się całe morze indywidualnych literackich rozwiązań” (s. 11–12).

W ujęciu badaczki poetyka jawi się jako ważna i aktualna dziedzina polonistycznej, a szerzej: humanistycznej, wiedzy i samowiedzy, która powinna refleksję teoretyczną podbudowywać umiejętnościami warsztatowymi. Co więcej, to właśnie ona jako jedyna spośród nauk o literaturze obdarza uwagę literaturę dla niej samej, traktując ją jako najważniejsze pole odniesienia.

Tę odrębność literatury i literaturoznawstwa jako dyscypliny zajmującej się tożsamością dzieła Korwin-Piotrowska stara się ocalić, prezentując rzetelny, wzbogacony o wiedzę na temat najnowszych zjawisk, filologiczny warsztat analityczny. W gruncie rzeczy bowiem każdy

utwór powinien być rozpatrywany indywidualnie, choć przecież celem podręcznika jest poszukiwanie tego, co wspólne. Robi to jednak w taki sposób, by ocalić w analitycznym tłumaczeniu to, co najistotniejsze. Autorka swoje zamiary wyklada obrazowo, zestawiając troskę o teksty literackie z pielęgnowaniem ogrodu: „Poetyka ofiarowuje nam zbiór takich podstawowych analitycznych narzędzi – warto je więc poznać, nawet wtedy, a może nawet zwłaszcza wtedy, gdy chcemy potem opuścić jej literackie i tekstowe terytorium i badać świat kultury. Trudno projektować ogrody czy używać roślin do innych celów, nie rozpoznając wcale roślin i ich właściwości, nie wiedząc, co to są łodygi, liście czy korzenie – podobnie jest z tekstami literackimi (s. 26)”.

Metafora ogrodnicza to zapożyczenie z *Teorii literatury* Jonathana Cullera, który w swojej rekonstrukcji perypetii z definicją literackości stwierdził, że to czytelnik, jak ogrodnik, decyduje dziś, które rośliny są chwastami, a które warto hodować.

Jakkolwiek akurat ta analogia nie jest najfortunniejsza (choćby dlatego, że w botanice pojedynczość rośliny wtapia się w powtarzalne cechy gatunku, a w przypadku literatury to właśnie różnice stanowią o pojedynczości i niepowtarzalności każdego utworu, na którego uświadomieniu tak zależy autorce), po raz kolejny pokazuje ona sposób rozumienia literatury przywiązany do tradycyjnych podziałów i rozróżnień. Trochę tak, jakby zmiany dokonujące się w środowisku kulturowym, z którego wyrasta literatura, wpływały jedynie powierzchownie na jej kondycję i kształt, podczas gdy istota literatury pozostaje niezmienna.

Ostatecznie bowiem, rekapitulując sytuację literatury w świetle nowych teorii, mediów i definicji tekstu, autorka odwołuje się do zbiorowego odczucia wspólnoty czytających, którzy przecież czują i wiedzą, że słowo „literatura” nie jest pojęciem pustym, nie powinni zatem się godzić na zatarcie granic między literaturą a nieliteraturą: „I niezależnie od tego, czy jesteśmy zawodowym kiperem (czytaj: literaturoznawcą, krytykiem), czy zwykłym smakoszem (miłośnikiem literatury), nie dajmy sobie popsuć przyjemności rozpoznawania i rozróżniania

rzeczy istotnych – któż bowiem chciałby uczynić obiektem fascynacji wszelką produkcję?” (s. 32) – apeluje do wspólnoty czytających.

Akurat jednak ten pozamerytoryczny argument, odwołujący się do kategorii „istotności” (której blisko do esencjalistycznych rozróżnień) literatury, jest najmniej przekonujący. Jakkolwiek rozumiem tęsknotę filologa za światem jasnych porządków i kryteriów (poetyka daje to poczucie rozumienia na poziomie względnej – choć złudnej – stabilności badanych struktur), trudno zaakceptować proponowaną perspektywę podziału na teksty mniej i bardziej istotne. To podejście sprzeczne wydaje się choćby z bliskim myśleniu autorki kognitywizmem, dla którego sposób posługiwania się językiem zawsze wiąże się ze sposobem rozumienia i doświadczania świata, którego poznanie jest celem analityka.

Jednakże z perspektywy literaturoznawczej, którą badaczka jasno i konsekwentnie deklaruje, wartość artystyczna tekstu wysuwa się na plan pierwszy jako kryterium swoistości literatury. I to oczywiście ta cecha pozwala jej odróżniać teksty dla poetyki istotne od mniej istotnych. Dlatego autorka, choć świetnie zdaje sobie sprawę z tego, że nie ma jednolitego przedmiotu badań, bo pojęcie „dzieła literackiego” zostało na różne sposoby zakwestionowane i przekroczone, broni tożsamości dyscypliny: „(...) literatura jednak nie chce zniknąć, mimo dziesiątków wątpliwości co do jej definicji; ma swoją historię, posiada także, a raczej «jest posiadana przez język» interpretacji, recenzji czy omówień, język dyskusji, która nieustannie wokół literatury się toczy” (s. 11)”.

Powtórzmy raz jeszcze: kryterium odróżnienia tego, co literackie, od tego, co nieliterackie pozostaje dla Korwin-Piotrowskiej funkcją estetyczną. Tylko literaturę bowiem – przekonuje – cechuje swoista „bezinteresowność” i samocelowość, niepodporządkowanie partykularnym celom właściwym innym formom komunikacji. Tylko literatura istnieje dla siebie, jako twór samowystarczalny i tłumaczący się sam przez się. Z tego też powodu, opatrując przykładami kolejne kategorie, sięga do utworów wybitnych i bardzo dobrych, nie budzących wątpliwości co do ich literackiego rodowodu.

Autorka konsekwentnie odwołuje się do tradycji strukturalno-semiotycznej analizy tekstu, choćby z tego powodu, że to te XX-wieczne teorie wypracowały kompletne instrumentarium analityczne. Przywołując wszystkie ważne kategorie opisowe, nieustannie podkreśla jednak ich modelowy, a zatem jedynie propedeutyczny charakter. Na tej pokorze wobec przedmiotu badań polega też wartość podręcznika Korwin-Piotrowskiej. Uświadamia ona, że wszelkie uporządkowania pojawiają się zawsze po tekstach i że to lepszemu rozpoznaniu języka, wyłaniającego się zeń obrazu świata oraz wyobraźni służą wszelkie poczynania interpretacyjne.

Tym samym autorka świadomie dystansuje się od takich pojęć, jak: poetyka kulturowa, geopoetyka, poetyka intertekstualna, poetyka doświadczenia. Nie dlatego, że nie wierzy w ich przydatność i poznawczą wartość, lecz dlatego, że zanadto oddalają się one od badań języka, który jest podstawowym twórczym literatury. Podkreśla natomiast rolę stylistyki językoznawczej, a przede wszystkim kognitywizmu w badaniach nad tekstami. Ceni zwłaszcza językoznawstwo kognitywne, które bada relacje między językiem a obrazowaniem i traktuje wszystkie jednostki gramatyczne jako elementy znaczeniowótórcze.

To kognitywistyczne nastawienie daje o sobie znać, ilekroć autorka podkreśla związek między wyborami językowymi autora dzieła a obrazami powstającymi za ich sprawą w tekście i – w konsekwencji – ujawniającymi się w ten sposób poznawczymi procesami. To samo dotyczy zresztą podejścia do zadań czytelnika, który – inspirowany mechanizmami języka na wszystkich poziomach jego organizacji – buduje szczególnie typ relacji z dziełem oraz uruchamia określone sposoby odbioru. Nacisk kładziony na językowy status dzieła literackiego bierze się z przekonania wyłożonego wprost w innej książce Korwin-Piotrowskiej. Oto bowiem, zdaniem badaczki: „Niezależnie od terminologicznych ustaleń czy sporów chodzi przecież o to, by w trakcie interpretowania konkretnego tekstu literackiego lepiej zrozumieć jego językową naturę”².

Tekst (językowy) i interpretacja to działania, które stanowią świadectwo rozumienia świata, stwarzając wykładnię tego rozumienia w języku. To tłumaczy, dlaczego w rozdziale na temat prozodii, w części poświęconej drobiazgowej charakterystyce typów akcentów, autorka wyłożywszy niuanse zasad akcentowania, obowiązujące w polszczyźnie, wyszczególnia też skrupulatnie wyjątki od reguły. Dają tu o sobie znać wyraźne inspiracje językoznawstwem kognitywnym, które podkreśla więź gramatyki z obrazowaniem. Wszystkie te szczegółowe uwagi prowadzą jednak do dość oczywistej konkluzji, że w wypadku drukowanych tekstów literackich tekst jest prozodyjną partyturą, która może być realizowana głosowo na różne sposoby (także wbrew zasadom akcentowania).

Warto w tym miejscu przypomnieć, że kognitywizm pozwala opisać indywidualny styl wypowiedzi literackiej i odsłania mechanizmy językowe tworzące obrazowanie w literaturze. Znaczenia słów nie istnieją już gotowe, lecz są dynamicznie konstruowane w procesie komunikacji. Metafora staje się narzędziem poznawczym, a mentalne przestrzenie otwierane są przez różne zachowania językowe. Językowa konceptualizacja (kluczowe pojęcie kognitywizmu) łączy różne dyskursy humanistycznego poznania świata. W ujęciu literaturoznawczym narzędzia kognitywistyczne pozwalają zbudować pomost między wrażliwością i wyobraźnią autora, tekstem, jako wyrazem jego doświadczeń i rozumienia, a czytelnikiem, który również uruchamia swoją językową wrażliwość, wchodząc w rezonans z dziełem. Dlatego na te subiektywne aspekty literaturoznawczych procedur Korwin-Piotrowska kładzie duży nacisk, eksponując indywidualistyczny wymiar zarówno lektury, jak i ontologii dzieła literackiego, które zawsze stanowi osobny, niepoznawalny świat wartości. (Te inspiracje kognitywistyczne dają o sobie znać również w wielu ćwiczeniach myślowych, zalecanych czytelnikowi, np.: „Uświadom sobie przebieg swojego odbioru, notuj kolejne etapy i motywacje, jakimi się kierowałaś”, s. 74.)

Warto jednak podkreślić, że w przywoływanych tu sformułowaniach odnaleźć można przekonania podzielane przez rozmaite szkoły teoretyczne. Taka jest też intencja autorki przewodnika, starającej się zrekonstruować

² D. Korwin-Piotrowska, *Powiedzieć świat. Kognitywna analiza tekstów*, Kraków 2006, s. 20.

pewien aktualny stan literaturoznawczej samowiedzy, aniżeli wpisać się w konkretną metodologię. Bo cały czas: „Zmienia się w ogóle na naszych oczach odbiór dzieł – zamiast oczekiwania całości i przedstawienia jakiegoś świata, pojawia się pragnienie doświadczenia czegoś zaskakującego, otrzymania możliwości samodzielnego złożenia elementów w całość, przebywania w przestrzeni gry czy interakcji z tekstem” (s. 111).

Dlatego najciekawsze są właśnie te fragmenty, które rejestrują zmiany i próbują pokazać, jak radzi sobie z nimi literatura i poetyka. Stopniowalność natężenia cech znamionuje dzisiaj wszystkie kategorie tekstowe. Poetyka w ujęciu Korwin-Piotrowskiej jest czułym rejestratorem tych metamorfoz, podobnie jak ich barometrem są teksty literackie, odzwierciedlające dynamikę zmian kulturowych i antropologicznych. Dotyczą one zresztą w równej mierze tkanki tekstowej co percepcyjnej wrażliwości i potrzeb odbiorców, którzy kształtowani są przez nowe, dynamicznie zmieniające się środowisko medialne. Z tego powodu warto byłoby uwzględnić ów zmieniający się świat tekstów i ich wpływ na sytuację literatury.

I właśnie lekcja uważnego czytania ma przygotować uczniów (studentów) do przekroczenia granic doświadczenia werbocentrycznego i wyposażyć w kompetencje, jakie pozwolą im się poruszać po współczesnej kulturze multimedialnej, w której zmierzyć się trzeba z nowymi zjawiskami, takimi jak hipertekstualność, literatura elektroniczna i gatunki multimedialne, nowe formy czytelniczo-piśmienniczej aktywności opartej na interaktywności, polisemiotyczność i efemeryczność tekstów kultury.

Autorka bowiem wychodzi z założenia, z którym chętnie się zgodzę, że doświadczenie zdobyte w pracy analityczno-interpretacyjnej z tekstami językowymi stanowi najlepsze przygotowanie do krytycznego obcowania ze wszystkimi zjawiskami kultury. Słusznie zauważa też, że dawne i nowe sposoby ujmowania zjawisk funkcjonują dziś obok siebie. Dotyka tym samym istoty współczesnej kultury, która nie eliminuje dobrze znanych kategorii i sposobów czytania, lecz wzbogaca je o niezliczoną ilość nowych.

Bezcenna jest w moim odczuciu lekcja uważności, krytycyzmu i samoświadomości, jakiej adeptom filologii udziela Dorota Korwin-Piotrowska. Uwagi, zamykające obszerny i wyczerpujący wywód na temat zagadnień analizy i interpretacji tekstu, uświadamiają po raz kolejny to, co stanowi istotę kondycji współczesnej humanistyki: jakiegokolwiek, nawet najbardziej rzetelne badania prowadzone nad wytworami ludzkiej działalności, nie prowadzą nas do poznania prawdy ostatecznej. Są procesem, który pozwala dostrzec złożoność zjawisk, ich wielowymiarowość i płynność. Jak obrazowo podsumowuje Korwin-Piotrowska: „Tekst literacki nie jest bursztynem z zatopionym w nim owadem, którego identyfikacja i datowanie rozwiązuje problem – to raczej badacze, ustalając, nazywając, opisując, zatrzymując w czasie, utrwalając, „żywicując” stan własnej refleksji na ten temat” (s. 342).

Celem analizy i interpretacji nie jest zatem domknięcie tekstu, lecz otwarcie horyzontu pytań, dzięki którym badacz-czytelnik uczy się poszanowania autonomii dzieła, pokory wobec historii i własnych poznawczych ograniczeń.

Z takim przesłaniem wysyła autorka swoich czytelników w dalszą, samodzielną już «podróż literacką». Ten, kto udzieloną lekcję potraktuje serio, z pewnością wyruszy w nią przygotowany, nawet jeśli jego pewność co do kierunku, w którym podąża, jest chwiejna, a cel niepewny i ukryty za horyzontem.